10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. | Nr. 191.

Kraków, niedziela 13 października 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM. z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Dwuznaczna rola min. Bonneta przed wybuchem wojny.

Zurych, w październiku.

Znany francuski pisarz Andre Maurois, jeden z głównych bojowników współpracy angielsko-francuskiej, a ostatnio aż do porażki Francji oficer łącznikowy przy armji angielskiej, opublikował w pewnem piśmie amerykańskiem serję artykułów, którą obecnie przedrukował dziennik „Neue Züricher Zeitung".

W pierwszym artykule Maurois zajmuje się **historją wydarzeń poprzedzających załamanie się Francji i przyczynami tego załamania się.** Wiele z tego, co powiedział na ten temat, nie jest żadną nowością. — Także i w tym artykule widocznem jest spotykane często w ostatnich czasach **usiłowanie przedstawienia sił i stanu uzbrojenia Francji w latach przedwojennych, jako szczególnie niewystarczającego.** Na stanowisko jednak wobec licznych sojuszników ta rzekoma niedostateczność nie miała żadnego hamującego wpływu.

Sojuszników tych stale Francja zapewniała o swej sile i swej wierności w wypełnianiu wszystkich zobowiązań.

Służąc tej tezie niedostatecznej „gotowości" Francji, pisze także i Maurois w swym opisie o pewnym pułkowniku francuskim, który dowodził eskadrą bojową w Lyonie. a który już na kilka lat przed wybuchem wojny oświadczył, iż **francuskie lotnictwo, z uwagi na małą liczebność i przestarzałe maszyny, na wypadek wojny nie będzie mogło nic innego uczynić, jak tylko zginąć z honorem.** W roku 1937 francuska produkcja samolotów miała spaść do 37 maszyn na miesiąc.

Wyobrażenie o sile narodowo-socjalistycznych Niemiec było decydowane przez „pobożne życzenia", przeciwko którym nieliczna garstka fachowców usiłowała nadaremnie walczyć. Angielski minister wojny Hore Belisha oświadczył w r. 1939, kiedy przybył do Paryża z okazji narodowego święta francuskiego, że **w wypadku niebezpieczeństwa**

Anglja początkowo będzie mogła przysłać najwyżej sześć dywizyj na kontynent.

Tego rodzaju sprawy były już w podobnej formie najrozmaiciej przedstawiane. Fakt, iż nawet najwyższe koła wojskowe pełne były iluzyj co do francusko-niemieckiego stosunku sił, wynika także z opisu wydarzeń bezpośrednio poprzedzających wybuch wojny, który **Maurois otrzymał od min. Bonneta.** Opis ten rzuca nowe światło zarazem na rolę tego dawnego ministra spraw zagranicznych Francji, — który po porażce miał zbyt wielkie wyobrażenie o skuteczności swych usiłowań. zmierzających do uratowania pokoju w ostatniej chwili.

Według sprawozdania Maurois

Bonnet miał opowiadać co następuje:

„Na kilka dni przed wojną, pod koniec sierpnia 1939, poleciłem przybyć do mnie dwom wyższym oficerom, — którzy byli odpowiedzialnymi za kierownictwo naszego wojska i naszego lotnictwa. Oświadczyłem im, że idziemy ku wojnie, która jest nieunikniona, jeśli Polska nie podda się zbyt szybko. Mimo to — dodałem — **będę radził Polakom, aby odstąpili Gdańsk i korytarz Niemcom, jeśli panowie oświadczą mi, że my nie posiadamy żadnych umotywowanych widoków na zwycięstwo.** Wiem, że tem samem ściągam wielkie niebezpieczeństwo. Powiedzą, że zdradziłem Polskę, po tem. jak już zdradziłem Czechosłowację. — Ale to nie ma nic do rzeczy. **Wolę wszystko inne, niż zniszczenie naszego kraju, które pozatem musi przynieść zniszczenie Polski.** Niech pano wie nie sądzą, że fałszywie oceniam niemieckie zamiary wojenne. Może jednak leży w naszym interesie odsunąć wybuch wojny, uzyskać czas sześciu miesięcy czy nawet roku dla przeprowadzenia potężnej kampanji dozbrojeniowej. Dlatego też zadaję teraz panom pytanie: **czy istnieją konieczne podstawy wojskowe, aby od Polski wymagać tej ofiary?** Oficerowie odparli, że nie znajdują żadnej podstawy wojskowej do tego rodzaju przesunięcia wojny i że przesunięcie to byłoby równie korzystne dla Niemiec, jak i dla nas. W tych warunkach nie pozostało mi nic innego do zrobienia".

Z tego sprawozdania Bonneta, pochodzącego z jego własnych ust wynika, że w jesieni 1939 nie chodziło mu o rzeczywiste zabezpieczenie pokoju, lecz

tylko o zyskanie na czasie dla francuskich przygotowań wojennych,

o „nowe zbrojenia" ze wszystkiemi ubocznemi myślami.

W związku z powyższem zasługuje na uwagę, że Churchill porównywał wobec swego przyjaciela Maurois podczas konfliktu abisyńskiego cofanie się Anglji do pancernego raka. Zwierzę to w pewnych okresach swego życia, kiedy traci swój pancerz ochronny, cofa się do rozpadlin skalnych aż do czasu, kiedy wyrośnie mu nowy pancerz.

Na podstawie wiadomości, uzyskanych od Bonneta, podaje pozatem Maurois także oświadczenie w sprawie, która swego czasu zwróciła ogólną uwagę, a mianowicie, że

wypowiedzenie wojny przez Francję nastąpiło w kilka godzin po wypowiedzeniu wojny przez Anglję.

Podczas ostatniej próby pośredniczenia Bonnet zobowiązał się wobec hr. Ciano, że Francja nie wystosuje ostatecznego ultimatum do Niemiec przed południem niedzielnem (3 września 1939). Z tego powodu francuskie ultimatum zostało wręczone w Berlinie **dopiero o godzinie 12 w południe, w pięć godzin po ultimatum angielskiem, a w godzinę po wypowiedzeniu wojny przez Anglję.**

Popołudniu dopiero o godz 5 nastąpiło wypowiedzenie wojny przez Francję. Istnieje przypuszczenie, że Francja i Anglja uzgodniły swoje postępowanie także i co do czasu.

W niedzielę o g 9 Halifax wezwał telefonicznie z Londynu Bonneta i oświadczył mu. „Znam powody, które panu przeszkadzają w wysłaniu ultimatum przed południem, ale my nie dawaliśmy hr. Ciano tego rodzaju przyrzeczenia i jesteśmy zobowiązani do wysłania naszego ultimatum już dzisiaj rano. Izba Gmin zbiera się w południe. **Jeśli premjer zjawi się tam, nie dotrzymawszy przyrzeczenia wobec Polski, wówczas może go obalić jednomyślny ruch oburzenia.**

Tak to więc taktyczno-parlamentarne przeżycie w Londynie wpłynęło na losy Europy w ostatniej godzinie. Bardziej surowy wyrok o odpowiedzialności za wybuch katastrofy w lecie 1939 r. trudny jest do pomyślenia.

Wielkie pożary w Londynie

oświetlają drogę niemieckim samolotom.

Berlin, 13 października. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Zrzucenie bomb przez formacje lekkich samolotów bojowych wyrządziło w dniu wczorajszym w brytyjskiej stolicy zniszczenia, obejmujące znaczne obszary. Powstałe następnie pożary rozwinęły się w kilku miejscach do wielkich rozmiarów, które po zapadnięciu ciemności wskazywały drogę formacjom ciężkich samolotów bojowych podczas ich ataków odwetowych. Liczne bomby średniego i ciężkiego kalibru wywołały między łukiem Tamizy a Leyton dalsze wielkie ogniska pożarów. — Można było również zaobserwować liczne wybuchy w okolicy Battersea Park i na wybrzeżach Tamizy.

Dalszy wielki atak był skierowany na obszar portowy i przemysłowy w Liverpoolu, Birkenhead i Manchester. Tam powstał wielki pożar w chłodniach i w porcie Aleksandry oraz na wschód od doków Kanada, który się szybko rozprzestrzeniał. Równie wielkie były pożary między portem Stanleya a dokami Kanada. Urządzenia portowe w Liverpool-Bootle otrzymały również kilka trafień i stanęły w płomieniach.

Liczne pojedyńcze ataki były kierowane na urządzenia kolejowe i linje w Anglji południowej. Skutecznie były również bombardowane zakłady zbrojeniowe i zaopatrzenia w Anglji środkowej i na wschodniem wybrzeżu Anglji. Pewien ważny zakład zbrojeniowy na wybrzeżu zachodniem spłonął doszczętnie.

Baterje artylerji dalekonośnej wojska i marynarki wojennej wzięły pod ogień w nocy angielski konwój na wybrzeżu pod Dover i rozbiły go.

Na obszarze morskim u szkockich wybrzeży wschodnich niemiecki samolot zaatakował w niskim locie konwój, składający się z kilku uzbrojonych okrętów handlowych. Jeden okręt, pojemności 6.000 ton został na miejscu, wykazując silne słupy dymu. Inny silnie zabezpieczony konwój został obrzucony bombami na południe od Hebryd. Dwa okręty zostały tak trafione, że musiały wstrzymać dalszą jazdę.

Jedna z łodzi podwodnych zatopiła z nieprzyjacielskiego konwoju w krótkim czasie trzy parowce, pojemności równe 21.000 ton.

Brytyjskie lotnictwo kontynuowało w nocy swoją akcję terorystyczną przeciwko [illegible] miejscowościom holenderskim, w których wyrządzono silniejsze szkody materjalowe i wśród osób.

Pozatem działalność agresywna nieprzyjaciela ograniczyła się do kilku nocnych nalotów na zatokę niemiecką i na północno-niemiecki obszar nadbrzeżny.

W nocy z 10 na 11 października mniejsze jednostki brytyjskiej marynarki wojennej usiłowały ostrzeliwać Cherbourg. Po trzech minutach trwania ognia zostały one zmuszone ogniem artylerji nadbrzeżnej do odwrotu. Pewien wkrótce potem zbliżający się [illegible] do Cherbourga ciężki brytyjski krążownik został w porę wyśledzony przez wywiad powietrzny, wzięty pod ogień i zmuszony do odwrotu, zanim sam doszedł do strzału. Żadnej szkody o znaczeniu wojskowem, ani w porcie, ani w mieście Cherbourg nie było. Jedynie kilka francuskich domów mieszkalnych zostało trafionych.

Nieprzyjaciel stracił w dniu wczorajszym łącznie 13 samolotów, z czego 10 w walce powietrznej, trzy zestrzelone przez artylerję przeciwlotniczą. Jeden samolot niemiecki nie powrócił. (-)



Mapka daje dokładny przegląd sytuacji na morzu Śródziemnem i znajdujących się tam włoskich i angielskich baz obronnych. Jak dobrze rozmieszczone są bazy włoskie i jakie jest ich położenie strategiczne, świadczy niniejsza mapa. Już w pierwszych tygodniach wojny okazało się bardzo ważne znaczenie małej wysepki Pantelaria, położonej między Sycylją i wybrzeżem Tunisu. Ta baza wojskowa umożliwiła Włochom podzielenie Morza Śródziemnego na dwie części, a równocześnie na rozdrobnienie angielskich sił morskich, oraz uniemożliwienie połączenia się i komunikacji między temi flotami. Podane na powyższej mapce odległości, w sposób jasny udowadniają, że silnej i nowocześnie uzbrojonej włoskiej flocie powietrznej łatwo jest osiągnąć objekty wojskowe Anglików w kolonjach północno-afrykańskich oraz w Małej Azji.

Pakt Trzech Mocarstw jest paktem pokojowym

Minister spraw zagranicznych Japonji Matsuoka o otwarciu szosy w Burmie i zawarciu Paktu Trzech.

(=) Tokio, 12 października. Minister spraw zagranicznych Matsuoka oświadczył na temat decyzji Churchilla w sprawie ponownego otwarcia drogi przez Burmę, oraz w sprawie zawarcia Paktu Trzech Mocarstw, że trzymiesięczny układ w sprawie Burmy między Tokio i Londynem nie doszedł bynajmniej do skutku pod warunkiem, że Japonja przez ten czas doprowadzi do zawarcia pokoju z Chinami.

Oczywiście Japonja wyraziła wówczas wobec ambasadora brytyjskiego poważne zamiary zawarcia możliwie najszybszego pokoju w Chinach, zamiary trwające do dnia dzisiejszego i nikt nie może zaprzeczyć, że ze wszystkich narodów Japonja najsilniej występuje za pokojem z Chinami i wytęża wszystkie siły zarówno dawniej jak i obecnie, celem osiągnięcia tego celu. Zawarcie Paktu Trzech Mocarstw, który Churchill zdaje się opłakiwać, stanowi niewątpliwie dalszy krok do osiągnięcia tego zamierzenia.

Jeżeli rząd brytyjski rzeczywiście życzy sobie możliwie jaknajszybszego zawarcia pokoju na Dalekim Wschodzie, tak jak to twierdzi— mówił dalej minister Matsuoka — to trudno zrozumieć jak Londyn wyobraża sobie urzeczywistnienie takiego życzenia po ponownem otwarciu drogi przez Burmę i zachęceniem w ten sposób Czangkaiszeka do dalszego oporu i walki przeciw Japonji.

Pod tym względem statement Churchilla jest sprzeczne samo w sobie. W końcu minister spraw zagranicznych podkreślił, że Pakt Trzech Mocarstw nie jest zwrócony „przeciw" Ameryce, ale conajwyżej „za" Ameryką. Trzy państwa uczestniczące w pakcie życzą sobie zupełnie poważnie, aby właśnie tak potężny naród jak Stany Zjednoczone a ponadto wszystkie inne kraje neutralne nie zostały zawikłane w wojnę europejską lub narażone na starcie z Japonją z powodu konfliktu chińskiego, albo z innych powodów.

Krótko mówiąc Pakt Trzech Mocarstw jest paktem pokoju.

Mołotow odwiedził ambasadora japońskiego.

(=) Moskwa, 12 października. Opuszczający Moskwę ambasador japoński Togo urządził w dniu wczorajszym śniadanie, w którem wzięli udział: komisarz ludowy spraw zagranicznych Mołotow, komisarz ludowy handlu zagranicznego Mikojan, zastępcy komisarza ludowego spraw zagranicznych Wyszyński i Lusowski, generalny sekretarz komisarjatu spraw zagranicznych Sobolew, oraz inne wybitne osobistości rządu sowieckiego.

W tutejszych kołach dyplomatycznych przywiązują wielkie znaczenie do faktu, że szef rządu sowieckiego, oraz komisarze kierujący sprawami zagranicznemi, poraz pierwszy przyjęli zaproszenie do domu ambasadora japońskiego.

Wielkie demonstracje floty przed cesarzem Japonji.

(=) Tokio, 12 października. Na wodach koło Jokohamy odbyła się w piątek przed cesarzem wielka rewja floty, w której brało udział przeszło 100 okrętów wojennych i 500 samolotów.

Powyższej demonstracji flotowej należy przypisać — jak ostatnio określił minister marynarki — wielkie znaczenie wobec obecnej sytuacji światowej.

Cesarz przybył o godz. 9-tej rano specjalnym pociągiem do Jokohamy i udał się w towarzystwie ministra marynarki Oikawa, szefa sztabu admiralskiego księcia Fuszimi oraz licznych członków rodziny cesarskiej w otoczeniu licznej świty na pokład okrętu admiralskiego „Hojei", który następnie wypłynął z portu.

Cesarz odebrał defiladę z pokładu tego okrętu. W czasie wypływania okrętu admiralskiego z portu, wszystkie okręty biorące udział w defiladzie oddały salwę na cześć cesarza.

Admirał Jamamoto, naczelny dowódca zjednoczonej floty dowodził tą defiladą floty, urządzoną w ramach uroczystości 2.600-letniego jubileuszu istnienia cesarstwa.

Marszałek Petain o odbudowie Francji.

Zapowiedź nowego planu prac rządowych.

(=) Vichy, 12 października. Marszałek Petain w swej mowie radjowej, wygłoszonej we środę wieczór, oświadczył na wstępie, że milczał już od miesiąca. Milczenie to zadziwiło, a nawet zaniepokoiło całą Francję. Można jednak być pewnym, że rząd ani nie stracił mowy, ani nie zapomniał swych obowiązków wobec interesów kraju. Jeżeli milczano, to dowodzi to tylko, że rząd pracował z tem większą gorliwością.

Trzem miljonom uchodźców, oraz dwom miljonom zdemobilizowanych żołnierzy umożliwiono powrót na swoje ziemie. Większa część mostów, zniszczonych przez wojnę, została ponownie odbudowana i oddana do użytku publicznego, a sieć urządzeń transportowych funkcjonuje ponownie w całej pełni.

Ponadto w przeciągu niecałych sześciu tygodni dokonano olbrzymiej pracy ustawodawczej. Marszałek Petain wymienił w tej dziedzinie ustawy naturalizacyjne, ustawy o dopuszczeniu do różnych zawodów, o zwalczaniu alkoholizmu, o popieraniu produkcji i ochrony pracy, ustawy regulujące sprawy rodzinne i młodzieży, a wkońcu reformę nauczania.

We wszystkich tych dziedzinach rząd musiał niejednokrotnie obalać stare przyzwyczajenia i eliminować interesy różnych sfer. Rząd działał jednak w pełnem poczuciu swego obowiązku i w przekonaniu, że naród francuski zdoła opanować swą niecierpliwość i sprawiedliwie oceni działalność rządu.

Co się tyczy przyszłości, to przedstawia się ona poważnie.

W dalszym ciągu swego przemówienia marszałek stwierdził, że celem zwalczania bezrobocia, rząd uchwalił podjęcie zakrojonych na wielką skalę robót publicznych i uruchomił poważne kredyty, które dadzą codzienny chleb tysiącom robotników, a równocześnie powiększą produkcję krajową.

Trudności materjalne — mówił dalej marszałek Petain — są jednak niewątpliwie duże i z tego powodu można postępować jedynie etapami, kierując się przytem gorącą wolą znalezienia obliczonego na możliwie największą skalę rozwiązania problemu, posiadającego kapitalne znaczenie dla podniesienia stanu moralnego i zdrowia społecznego Francji.

Ponadto rząd stanął przed palącem zagadnieniem racjonizacji. Rząd nie próbował zamykać oczu Francuzom na twardą rzeczywistość. Będąc zmuszonym domagać się od wszystkich Francuzów najdalej posuniętych ograniczeń, zażądał od każdego poszczególnego obywatela równej miary ofiar.

Walcząc z bolączkami chwili obecnej, nie należy jednak tracić z oczu głównego celu, jaki przyświeca wszystkim Francuzom.

Nawiązując do tego, marszałek Petain zapowiedział ogłoszenie orędzia na temat planu działalności rządu. Orędzie to zostanie opublikowane we czwartek i zawierać będzie w zarysie główne wytyczne nowego reżimu. Premjer podkreślił dalej, że cała opinja publiczna we Francji musi poświęcić temu dziełu odbudowy ponownie baczną uwagę, ponieważ nie może dojść do trwałego odrodzenia bez zgody i współpracy całego kraju.

Kończąc swoje przemówienie, marszałek Petain zaapelował do wszystkich Francuzów, aby wzięli udział w tem dziele odrodzenia.

Dalsze racjonowanie towarów we Francji

Zurych, 12 października. Niedawno temu wydał rząd francuski dekret, regulujący zracjonowanie różnych środków spożywczych i gospodarczych.

Specjalną uwagę poświęcono wyrobom tekstylnym, dla których stworzono przy centralnym urzędzie rozdzielczym osobną sekcję tekstylną, do której dyrekcji wchodzi pięciu urzędników oraz specjalny komisarz rządowy. Rozdziałowi kartkowemu podlegają zarówno surowce tekstylne, jak i fabrykaty. Kierownik tej sekcji posiada nieograniczone prawie pełnomocnictwa. Nie wiadomo jeszcze, czy Francja pójdzie za przykładem Niemiec i czy podobnie jak kartki żywnościowe stworzy również kartki odzieżowe.

Kłopotów przyczynia władzom rozdzielczym również zagadnienie mydła, które doniedawna można było nabyć w wolnym handlu, a jedynie mydło do prania, czyli tł zw. mydło marsylskie było przydzielane na kartki w ilości 125 g na osobę na miesiąc. Na bieżący jednak miesiąc racja mydła została obniżona do 100 g na osobę, a pozatem zakazono sprzedaży wszelkich gatunków mydła, a więc toaletowego, do golenia itd. Nastąpiło to w związku z wielkiemi trudnościami, jakie nastręcza brak tłuszczu, ujawniający się również w przydziałach żywnościowych. Obecnie przypada we Francji na osobę 100 g tłuszczu tygodniowo, co jest przeciętnie biorąc, stanowczo zamało.

Francuskie pielęgniarki otruły 6 osób.

(=) Paryż, 12 października. Nieuzasadniona panika, jaka wybuchła w czerwcu br. w Paryżu przed wkroczeniem wojsk niemieckich, spowodowała niejednokrotnie dramatyczne następstwa, które dopiero teraz dochodzą do publicznej wiadomości.

I tak sąd w dzielnicy Orsay rozpatruje obecnie sprawę zbrodniczego postępku trzech pielęgniarek szpitala, mieszczącego się w tej samej dzielnicy. W szpitalu tym znajdowało się przed wojną około 100 chorych, przeważnie starców i osób zniedołężniałych.

Kiedy w dniu 13 czerwca wojska niemieckie podsunęły się w najbliższą okolicę Paryża, również w tym szpitalu powstało zupełne zamieszanie. Lekarze rzucili się pierwsi do ucieczki, a pacjentów zdolnych do transportu wywieziono w głąb Francji. Ostatecznie na miejscu pozostało tylko siedem kobiet w wieku od 25 do 94 lat, oraz pewien starszy pacjent, którzy po części z powodu swego podeszłego wieku, poczęści z powodu zupełnego zniedołężnienia nie mogli być odtransportowani.

Trzy pozostałe pielęgniarki, które same pragnęły schronić się w bezpieczne miejsce postanowiły wobec tego uwolnić się od niepożądanych pacjentów i wyprawiły ich poprostu na tamten świat. Każda z chorych kobiet otrzymała zastrzyk strychniny, po którym sześć nie obudziło się już więcej, siódma natomiast powróciła do przytomności i została odratowana.

Kiedy wojska niemieckie w dniu 15-go czerwca obsadziły szpital Orsay, dowiedziały się o tej zbrodni. Wszystkie trzy pielęgniarki aresztowano, poczem złożyły one zeznania. Na swoje usprawiedliwienie twierdziły one, że miały działać na polecenie pewnego lekarza sztabowego.

Marszałek de Bono u gen. Franco.

(=) Madryt, 12 października. Gen. Franco przyjął we czwartek na audjencji prywatnej marszałka de Bono i odbył z nim rozmowę, która trwała dłuższy czas.

Szef państwa hiszpańskiego gen. Franco przyjął w piątek w południe marszałka de Bono, oraz członków specjalnej delegacji włoskiej w sali koronacyjnej pałacu królewskiego.

Marszałek, którego z gmachu ambasady włoskiej do pałacu królewskiego eskortował honorowy szwadron marokański, wręczył w imieniu króla włoskiego i cesarza głowie państwa hiszpańskiego wielki łańcuch orderu Anuncjaty, wygłaszając przytem krótkie przemówienie, na które odpowiedział gen. Franco.

Po tej uroczystości marszałek de Bono przedstawił generałowi Franco członków misji włoskiej i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Ambasadorzy Stanów Zjedn. w Berlinie i Rzymie powołani do Waszyngtonu

(§) Waszyngton, 12 października. Departament stanu informuje o powołaniu do Waszyngtonu przedstawicieli dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych w Berlinie Aleksandra Kirka i w Rzymie Edwarda Reeda, celem wysłuchania sprawozdań.

Ogólnie mówi się, iż temu zarządzeniu „nie należy przypisywać szczególnego znaczenia". Rozmowy mają toczyć się przedewszystkiem na temat ostatnio podpisanego paktu Trzech Mocarstw. Na czas nieobecności Kirka w Berlinie, zastępować go będzie Leland Morris.

Wysokie odznaczenia dla obrońców Dakaru.

(=) Genewa, 12 października. Obrońcy Dakaru, wiceadmirał la Croix i kontradmirał Landriau zostali — według doniesień z Vichy — odznaczeni orderami Legji Honorowej.

Wiceadmirał la Croix, dowódca eskadry francuskiej, która znajdowała się w Dakarze otrzymał Wielki Krzyż Oficerski, a kontradmirał Landriau, szef marynarki we francuskiej Afryce zachodniej odznaczony został Komandorją Legji Honorowej.

Niemiecka artylerja dalekosiężna ostrzeliwała bryt. statki handlowe w porcie Dower.

(§§) Berlin, 12 października. Wczoraj wieczorem około godz. 18.30 ostrzeliwała niemiecka artylerja dalekosiężna zakotwiczone w porcie Dover brytyjskie statki handlowe.

Skuteczność pocisków trudno było rozpoznać wskutek niezwykle silnej mgły. — Niemniej jednak zaobserwowano łunę pożarów.

Generał Weygand w Algierze.

(§) Genewa, 12 października. „Petit Dauphinos" donosi z Algieru, że generalny delegat rządu francuskiego gen. Weygand przybył tam we środę hydroplanem i został powitany przez generalnego gubernatora Algierji admirała Abrial, oraz burmistrza Algieru.

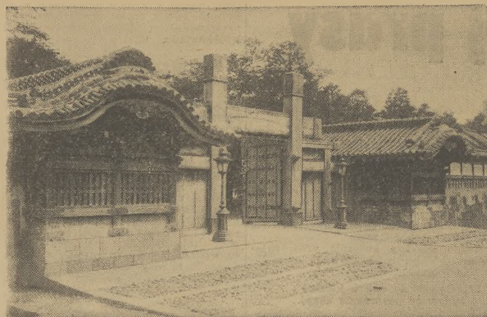
Zestrzelenie siedmiu brytyjskich samolotów myśliwskich.

(=) Berlin, 12 października. Brytyjskie straty we czwartek wynoszą według nadeszłych dotychczas meldunków, siedem samolotów myśliwskich. Jeden samolot niemiecki lądował przymusowo w Kanale La Manche. Pilot został wyratowany przez samolot ratowniczy. Maszynę wydobyto z morza.

„Churchill potrzebuje krytycznego otoczenia".

Berno, 12 października. W związku z przebudową gabinetu Churchilla występuje z dosyć ostremi uwagami „Manchester Guardian", który podobnie jak prasa lewicowa krytykuje zatrzymanie Andersona w gabinecie. Zarzuty wobec tego ministra odnoszą się przedewszystkiem do dziedziny obrony przeciwlotniczej, jak również opieki nad bezdomnymi. „Manchester Guardian" uważa, że miejsce Andersona powinien zająć Morrison. Również wejście Kingsley Wooda tłumaczy sobie pismo jedynie kombinacjami partyjnemi. Obecny stan sił w gabinecie przedstawia się jak 4:3 z przewagą konserwatystów.

Również „Times" zwraca się z pewną utajoną krytyką przeciwko gabinetowi. — Mówi on, że Churchill jest samotną osobistością, która musi powziąć za dużo decydujących posunięć, nie mając nikogo z krytycznie usposobionych kolegów do pomocy.



Stylowy wjazd do zamku księcia Kanina w Tokio



Tokio — scena z ulic

Zabobony i zwyczaje starojapońskie.

Kraków, w październiku.

Tysiączne starodawne zwyczaje i przesądy utrzymały się po dziś dzień w Japonji. Trzeba pamiętać o tem, że **życie Japończyka składa się w wielkiej części z tradycyjnych różnych postępków,** obyczajów, słów i ukłonów, które stosował już jego prapradziad i które weszły tak w krew następnym generacjom, że nie można sobie wyobrazić życia bez nich.

Oto gdy wstaje rano japońska dziewoja, zwana dajmy na to Fan Sama czyli panna Źródło, udaje się do małej nyży w swoim domku, by tam przekonać się jak kwiat chryzantemy, wiśni, czy hekimy rośnie i rozwija się. Czyni to ona nie bez głębszego powodu, gdyż wedle prastarego zabobonu głosi wierszyk:

Dziewoja rankiem pieszcząca pęki
kwiatów wzrokiem,
Przecudną ich krasę dla siebie zyskuje.
Lica gładkie na długie lata utrzymuje,
Dziewoja rankiem pieszcząca pęki
kwiatów wzrokiem.

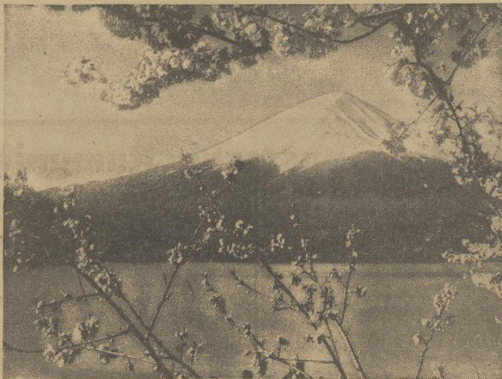
Temu zwyczajowi miała hołdować również niebiańska opiekunka, bogini Amaterasu-No-Mikani, jak również opiekunka krainy świeżych kłosów ryżu Mizubo-No-Kuni.

Przykład wielkiej bogini skłonił wszystkie Japonki do naśladowania ich patronki, to też

z tych to czasów pochodzą różne przesądy kobiet japońskich.

Nietylko jednak drobne Japonki hołdują przesądom. Dotyczy to również mężczyzn, nawet najbardziej dzielni samurajowie stosują się do odwiecznych przepisów. Zetknięcie się z kulturą chińską i przepojenie umysłowości japońskiej zasadami **szyntoizmu**, który w czasie swojego największego rozkwitu **liczył 8 miljonów bóstw,** przyczynił się w wysokim stopniu do rozwinięcia różnych przesądów.

Dużą rolę w rozwoju psychicznym Japończyków odegrali wędrujący „bajarze" trubadurowie, błędni rycerze, którzy przychodząc do miasteczka puszczali wodze swej fantazji i opowiadali niezwykłe dziwy, wpajając w ten sposób różne zabobony. **Ci gawędziarze, zwani „hanasika" — przyczynili się również do rozwinięcia literatury japońskiej, która wielokrotnie korzystała z tych opowieści.** Opowiadali



Jezioro Kawaguchi. W głębi „święta góra" Fudżijama

oni również wiele ciekawych rzeczy o bohaterze mitów narodowych Montaro-San. M. in. opowiadano następującą historję:

„Udając się w daleką wyprawę ku brzegom wyspy Demonów Omigaszima w celu poskromienia mocy tych złośliwych stworzeń, spożył Montaro-San wraz z wiernym sobie psem kluseczki „kibidango", które dają dziwną bystrość umysłu i wpływają dobrze na krzepkość ciała. — Łącznie z tą legendą przechował się do dziś dnia zwyczaj, że młodzież japońska w chwilach doniosłych w swojem życiu spożywa przy zachowaniu odpowiedniego ceremonjału owe kluseczki.

Takie tradycyjne podłoża mają również święta japońskie, jak np. „święto lalek", obchodzone w dniu 3 marca.

Jest to również święto wszystkich dziewcząt i wówczas na całej wyspie japońskiej nie znajdzie się ani jedna dziewczyna, — którąby rano nie złożyła swojej lalce wielce ceremonjalnego ukłonu.

Oryginalnem świętem jest też t. zw. „omisoka", które odpowiada dniu sylwestrowemu białej rasy. Większość obywateli cesarstwa połyka wtedy kawałek nitki wśród czołobitnych pokłonów. Ten ceremonjał ma zapewnić wszystkim szczęście i powodzenie w nowym roku. Nazajutrz po tem święcie następuje dzień zwany „guadżitsu", w którym mężczyźni zachowują bezwzględne milczenie, albowiem jak mówi tradycja, zbyt duża ilość słów mogłaby obudzić drzemiące demony, które nie lubią gdy im się przerywa chwilę spoczynku i mogą się za to krwawo mścić."

Jak wiadomo picie herbaty stanowi swego rodzaju uroczystość w Chinach, a w każdym razie jest ono szczegółowo ujęte w ramy różnych przepisów towarzyskich spisanych w kodeksie ceremonjału „Li-Pu".

Ale również w Japonji nie pija się herbaty tak ot, lecz z odpowiednim namaszczeniem i zachowaniem przepisów. Istnieje ten przesąd, że jeżeli podczas tego ceremonjału wyleje się kilka kropel herbaty na matę lub poduszkę do siedzenia „zabuton", **to choroba zagości w domu.**

Inny przesąd mówi, że kto przebywając samotnie w pokoju kichnie, może być pewny, że w tej samej chwili wychwalają go w sąsiedztwie. Dopiero trzykrotne kichnięcie wróży zatarg z sąsiadem, a czterokrotne zawód miłosny.

Inny znowu przesąd twierdzi, że gdy na dnie filiżanki znajdzie się liść herbaty u gospodyni, to niechybnie zjawi się gość, **jeżeli zaś liść pływa w filiżance osoby zaproszonej, oznacza to, że ktoś opuści dom głodny.**

Przypadkowe znalezienie pieniądza w dniu „daidzioe" będącym dniem dziękczynienia po wstąpieniu na tron nowego cesarza wróży wielkie zaszczyty i bogactwa.

Starojapońskie przesądy odnoszą się bardzo życzliwie do wszelkiego rodzaju zwierząt

i tak np. zakazują oni dzieciom zabijania



Gejsza przedstawia gościowi rachunek i taryfę za pocałunki

Wejście do herbaciarni w Tokio



Cztery rodzaje fryzur, noszone przez Japonki

żab, gdyż zgodnie z tym przesądem dziecko, które zabiło żabę nie będzie mogło potem spokojnie pisać, gdyż będzie mu ręka drżała, **gdy zaś zabija kota, wyrzuty sumienia będą je dręczyć przez siedem lat.** Przez siedem lat również będzie się źle wiodło kobiecie, której wypadła z rąk igła prosto do wody, lub gdy łzy staną jej w oczech na widok morza lub rzeki.

Inny przesąd mówi, że mężczyzna opuszczający świątynię szyntoistyczną powinien rzucić kamykiem na wąski brzeg dachu bramy świątyni, zwanej „torii". Jeżeli kamień przypadkowo zatrzyma się na wąskiej krawędzi, oznacza to,

że mężczyzna ten w tym samym roku poślubi dorodną kobietę.

Jeżeli podczas święta chłopców „Tango-No-Sekku" kobieta nie spojrzy przez cały dzień do zwierciadła aż dopiero wieczorem ujrzy w niem swoje przeznaczenie. Przesąd ten o tyyle nie ma zastosowania, że ogólnie biorąc zaglądają piękne Japonki jeszcze częściej do lustra jak jej europejskie lub amerykańskie siostry.

Życie Japończyka więc **składa się z niezliczonych przesądów,** które — i co jest zresztą najdziwniejsze — bynajmniej nie przesłaniają w jego umyśle logiki i zdrowego sposobu myślenia.

Rozbudowa dróg wodnych między Bałtykiem i Wołgą.

(=) **Moskwa,** 12 października. **W najbliższym czasie mają być rozpoczęte prace około rozbudowy dróg wodnych łączących Wołgę z morzem Bałtyckiem.** — Główrnie rozchodzi się tutaj o odnowienie istniejącego już od roku 1852 systemu kanału długości 1145 km, sięgającego od Leningradu aż do Rybińska nad górną Wołgą. Powyższa droga wodna w swoim dzisiejszym stanie zezwala jedynie na kursowanie małych statków o niewielkiem zanurzeniu, wskutek czego jazda z Leningradu do Rybińska trwa bardzo długo.

Po rozbudowie wymienionego systemu kanału, który ma być ukończony w r. 1943, na całej tej magistrali wodnej będą mogły kursować większe statki. — Przytem czas trwania jazdy zostanie wydatnie skrócony.

Obozy dla cudzoziemców we Francji.

Zurych, 12 października. Rząd francuski wydał ostatnio rozporządzenie, w którem zajmuje się **sprawą obcokrajowców przebywających na ternie Francji. — Dekret przewiduje przekazanie tych obcokrajowców do specjalnych obozów o ile ilość ich przekracza pewne maksimum w danym okręgu** i o ile nie mogą powrócić do swej ojczyzny. Na życzenie ministra przemysłu mogą być obcokrajowcy użyci do prac w przemyśle, nie otrzymają oni jednak normalnej płacy, a jedynie strawę.

Trzęsienie ziemi w Los Angeles.

Nowy Jork, 12 października. **W nocy na piątek dały się odczuć w mieście Los Angeles i okolicach silne wstrząsy ziemi, które zaliczają się do najsilniejszych, jakie odczuwano w ostatnich latach w Kalifornji. Wstrząsy trwały 10 sekund. — Szczegółów narazie brak.**

Zażydzenie dawnej prasy francuskiej.

Kraków, 12 października.

(pwp) **Zupełna demokratyzacja ustroju republiki francuskiej doprowadziła po wojnie światowej do całkowitego opanowania wielu dziedzin życia społecznego przez elementy obce narodowi gallickiemu.** Sybarytyzm, a nawet częściowo dekadencja, bo najlepszym tego dowodem jest zanik przyrostu ludności, wskazywałyby na to, że linja rozwojowa jednego z najbogatszych w Europie społeczeństw oparła się na coraz bardziej kruchych podstawach. Liczba rolników malała z dnia na dzień, co pociągało za sobą ustawiczną imigrację pracowników, zwłaszcza z Włoch i Polski, która uzupełniała powstające luki. Opustoszałe z biegiem lat zagrody włościańskie niestety nie znajdowały nabywców.

W wielkich miastach, przedewszystkiem zaś w Paryżu, gdzie mieszkał każdy „szanujący się“ Francuz — znakomicie prosperowały wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa, a olbrzymie kapitały zwabiały roje pasożytów, **przeważnie żydów.** Przy zupełnem równouprawnieniu, gdzie nawet murzynów, urodzonych w dżunglach afrykańskich, nazywano synami wielkiego narodu francuskiego (dosłownie „de la Grande Nation“) i przy równoczesnem skomunizowaniu warstw robotniczych,

mało kto dbał o ojczyznę.

Sfery posiadające myślały wyłącznie o własnych kapitałach, które miały im przysparzać jak największe odsetki.

Dla uświadomionego Europejczyka jest dziś już rzeczą niezrozumiałą, w jaki sposób żydzi, obracający się stosunkowo jeszcze niedawno poz nawiasem życia społecznego, potrafili opanować w ustrojach demokratycznych czołowe stanowiska i zdobyć olbrzymie kapitały.

Stało się to **dzięki nadużyciu zaufania,** z jakiem odnosili się do nich prawie wszyscy i z powodu bezwzględnej rasowej solidarności semitów, bo tam, gdzie jeden żyd umiał się wkręcić — tam wdzierała się za jego protekcją cała czereda izraelitów.

Tak też było z prasą francuską.

gdzie zasadniczo tylko żydzi urabiali opinję publiczną, a pseudonimy pozwalały na ukrycie właściwego nazwiska autora. Ustawiczne zwalczanie na łamach prasy francuskiej wpływów katolickich, niezawodnie sprzeczne było z duchem samych Francuzów, to też obecnie, gdy nie ukazują się artykuły z pod dyktanda żydowskiego, **niema głosów krytyki, odnoszącej się do reorganizacji życia społecznego francuskiego.**

Minister, który nie posiadał w redakcjach francuskich sympatji wśród żydowskich dziennikarzy, narażał się na bezustanne ostrza krytyki, a obawiając się jej jak ognia, z góry liczył się z krótkiem piastowaniem swej teki.

Spis nazwisk osób kierujących francuską prasą, może przekonać każdego, że

niemal wszystkie dzienniki ukazywały się pod znakiem gwiazdy Syjonu.

„La Petit Parisien“ było własnością **żydówki Heleny Dupuy z domu Braun vel Brown.** Naczelnym redaktorem tego największego wydawnictwa o prawie dwu miljonowym nakładzie był żyd **Bloch**, a w jego sztabie redakcyjnym napróżno szukanoby rodowego nazwiska francuskiego. Nazwiska **Jacob, Werthajmer, Loewel, Majer, Peraf**, czy **Wurmes** świadczyły o tem zbyt wyraźnie.

Stanowska dyrektora dziennika **„D'Intrasigeant“** nie piastuje już **żyd Latzarus**, a jego pomocnicy **Bromberger, Jajman, Lang, Jacobsohn, Abraham, Mojsze, Lewithan i Mitzakis** uciekli „gdzie pieprz rośnie“. Rumuński żyd **Cotnareanu**, który poprzednio nosił nazwisko **Katz**, ożenił się z wdową po b. ministrze Cot, właścicielką słynnego **„Figaro“**. W ten sposób doszedł on do wpływowego stanowiska, a „rodakom“ ułatwił wygodną egzystencję. Oto ich lista: **Reichel, Hercog, Hahn, Bornsztajn i Bauer.**

W jednym z najbardziej wpływowych dzienników **„Matin“** o nakładzie 700.000 zamieszczali swe artykuły: **Salomon, Łazareff, Berl, Kessel,** a nazwiska ich mówią same za siebie.

Naczelny redaktor **„L'Humanité“** (Ludzkość) ożenił się z żydówką, a w związku z tem zamieszczał artykuły jej współwyznawców **Rappaporta, Kohna, Levy'ego, Goymanna, Blocha**, czy też **Kalmanowicza.**

Żydowska finansjera w stu procentach opanowała poczytne pismo „Paris Soir“ (Wieczór Paryski). Przemysłowiec branży tekstylnej **Prouvost**, właściciel cukrowni **Béghin** i hurtownik zbożowy o znanem nazwisku **Dreyfuss**, poczuli dziwny pociąg do dziennikarstwa, wykupując akcje koncernów prasowych, by następine móc osadzać przy biurkach redakcyjnych „własnych ludzi“.

Nikt przecie nie posądzi takich pisarzy, jak **Moch, Michel, Model, Wajskopf, Wolf, Kempf i Abraham**, by służyli oni ideałom narodu francuskiego.

Nawet w **„Le Petit Journal“**, której naczelnym redaktorem był „odnowiciel“ Francji, **Rod la Roque**, stanowisko sekretarza zajmował **żyd Carvalho**, a w sztabie licznych współpracowników wielką rolę odgrywali **Silbert Silberberg, Lange, Reich**, czy wreszcie **Robbe-Cohen.**

Poważne zyski z świetnie prosperujących przedsiębiorstw prasowych o wielotysięcznych nakładach

ciągnęli do swych kieszeń żydowscy posiadacze akcyj.

Większość tych akcyj spoczywała w portfelach braci **Schweb, Sternberga**, zwanego po francusku d'Armella.

Możnaby w nieskończoność mnożyć nazwiska osób, pochodzenia nie-francuskiego, które decydowały o nastrojach i opinji publicznej w „Trzeciej Republice“. Nie działo się to na odcinku ostatnich lat, gdyż dostęp żydostwa do czołowych stanowisk w dziennikarstwie francuskiem **trwał od czasów demokratyzacji wszystkich warstw społecznych.**

Uciekinierzy polityczni mogli zatem otrzymywać stanowiska, nikt bowiem nie pytał o ich przeszłość. Współpraca prasy żydowsko-francuskiej z prasą londyńską, w której hołdowano ustrojowi arystokratyczno-plutokratycznemu miała przynieść plan w postaci coraz to nowych zbrojnych przeciwników państw osi.

Można zatem wyobrazić sobie, kto ciągnął największe zyski z zakładów zbrojeniowych! Tymczasem wszystkie przepowiednie, nawet słynnej wyroczni madame Tabouis, zawiodły na całej linji, a potężni redaktorowie z zakrzywionemi nosami wyemigrowali daleko za granice Francji, zamieniając pióro na handel śledziami i cebulą, tak, jak to czynili ich ojcowie i dziadkowie.

Anglicy opuszczają Rumunję

(—) **Bukareszt**, 12 października. **W związku z wystąpieniami władz rumuńskich, Anglicy doszli do przekonania, iż przegrali swą stawkę w tym kraju. Z kół zbliżonych do poselstwa angielskiego w Bukareszcie informują, iż przebywający w Rumunji Anglicy otrzymali zalecenie gotowości do podróży, a nawet dyspozycję opuszczania Rumunji w sposób nie zwracający uwagi i w niewielkich grupach tak, aby w najkrótszym czasie wszyscy obywatele angielscy mogli się znaleźć poza granicami Rumunji.**

W ub. wtorek wyjechało z portu w Konstancy 7 obywateli angielskich.

Roosevelt usiłuje zamrozić należności rumuńskie w Stanach Zjednoczonych.

(—) **Waszynkton**, 12 października. **Prezydent Roosevelt wydał we czwartek zarządzenie w sprawie zamrożenia należności rumuńskich, znajdujących się w Stanach Zjednoczonych, których wysokość określana jest na 10 miljonów dolarów.**

Od tej chwili bez zezwolenia ministerstwa finansów nie wolno podejmować żadnych sum, złożonych na kontach rumuńskich w Stanach Zjednoczonych.

Nadużycia w wojsku rumuńskiem.

Sprawcami byli żydowscy oficerowie rezerwy.

(§) **Bukareszt**, 12 października. **Generał Antonescu drogą zarządzenia specjalnego przeniósł w stan spoczynku komendanta jednej z brygad kawalerji, oraz komendanta jednego z pułków kawalerji i jego adjutanta w stopniu majora. Wspomniani oficerowie dopuścili się sprzeniewierzeń pieniężnych, przeznaczonych na wyżywienie wojsk i koni.**

Dwaj oficerowie rezerwy żydzi, którzy brali udział w tych nadużyciach, a nawet byli głównemi sprężynami afery, zostali aresztowani i przekazani trybunałowi wojskowemu.

Zakaz ukazywania się największego w Rumunji żydowskiego dziennika.

(—) **Bukareszt**, 12 października. **Ministerstwo spraw wewnętrznych Rumunji wydało wychodzącemu dotychczas w Kronsztacie dziennikowi „Brassoi Lapok“ zakaz ukazywania się.**

Dziennik uchodził jako organ węgierskiej mniejszości narodowej, w rzeczywistości jednak reprezentował interesy wyłącznie żydowskie, a cały sztab redakcyjny dziennika składał się wyłącznie z żydów. Dziennik uchodził za największe żydowskie pismo, ukazujące się w Rumunji. Od czasu podpisania arbitrażu wiedeńskiego, pismo to systematycznie zatruwało amtosferę i stosunki między Węgrami i Rumunią, wobec czego okazała się konieczność likwidacji.

Rewizja w mieszkaniu pani Lupescu.

Skonfiskowano gotówkę i kosztowności faworyty króla Karola.

(§) **Bukareszt**, 12 października. **W pałacu Heleny Lupescu, przyjaciółki króla Karola przy Alei Vulpache, dokonano ponownej rewizji domowej, w czasie której znaleziono wiele miljonów lei w gotówce, a ponadto znaczną ilość kosztowności wysokiej wartości.**

Pieniądze i kosztowności skonfiskowano, a pałac został obecnie przez władze otwarty dla zwiedzającej publiczności. Wstęp za zwiedzanie pałacu kosztuje 20 lei, przyczem dochody z tego źródła przeznaczone są na pomoc dla uchodźców.

Cofnięcie zakazu przewożenia niem. poczty ze Stanów Zjedn. przez Pacyfik

(—) **Waszyngton**, 12 października. **Zakaz przewożenia niemieckiej poczty ze Stanów Zjednoczonych przez Pacyfik, wydany w poniedziałek przez departament poczt obowiązywał tylko przez 24 godziny.**

We środę odnośne zarządzenie zostało cofnięte bez podania powodów.

Przed rozwiązaniem Ligi Narodów.

Lizbona, 12 października. **Na posiedzeniu komisji budżetowej Ligi Narodów w Lizbonie, na żądanie kilku członków postawiono wniosek o prawne rozwiązanie Ligi Narodów, która już praktycznie przerwała swoje czynności.**

Na skutek sprzeciwu przedstawiciela Anglji, wniosek ten został — jak donoszą — wycofany. Natomiast komisja **postanowiła zredukować i tak już dawniej poważnie okrojony budżet, o dalsze 50 procent.**

Zastępca generalnego sekretarza Ligi, Lester, który chciał brać udział w tem posiedzeniu, **nie otrzymał od władz hiszpańskich wizy przejazdowej.**

Zbombardowanie dzielnic mieszkaniowych w miastach belgijskich.

(§§) **Leodjum**, 12 października. W nocy na środę Royal Air Force obrzuciła bombami ciężkiego kalibru dzielnice mieszkaniowe w dwóch miastach belgijskich, mianowicie w Leodjum i Hersal.

EUGENJA WAGNER.

Zwierzowódz

Powieść fantastyczna.

Ilustrował: **Witold Wagner.**

11)

Naraz, przyglądając się, spostrzegł coś takiego, co go zastanowiło. Wytężył wzrok i ryknął straszliwym głosem, że pawiany zadrżały. Głos jego wyrażał całą wściekłość, zaciętość i nieustępliwość. Znały ten okrzyk pawiany, wiedziały, iż nadeszła chwila walki tam, gdzie pan im wskaże.

I oto zerwał się zwierzowódz, zatrząsł rękami, jakby wygrażał się komu. Pisnął, wrzasnął znowu i puścił się na oślep wdół. Bieg jego był szybki, skakał zwinnie, jak kot, a pawiany za nim.

Zbiegli z gór na płaskowzgórze, kierując się w stronę, gdzie właśnie rozgrywała się bitwa między Etiopami a Włochami.

Ustał grzechot karabinów, natomiast zwarły się ciała najeżone bagnetami. Straszliwe wrzaski, bolesne jęki, przekleństwa dochodziły z tego kłębowiska ciał ludzkich.

A tu z pośród tej masy zbitej widać dwóch ludzi na koniach. Jeden z koni to właśnie koń jego. Poznaje go po kształtach, zwinnych ruchach, jak jaszczurka, to tu, to znowu tam.

Biegnie zwierzowódz, prawie nie dotykając ziemi, ku miejscu, wyjąc, a za nim stłoczona masa pawianów z piskiem, wrzaskiem, tylko kły błyskają w pyskach.

Usłyszał głos swego pana koń. Skoczył w bok, jakby pejczem uderzony, zrzucając jeźdźca. Zwycięstwo chyliło się na stronę Włochów, gdy naraz ci zaatakowani znienacka od tyłu pierzchać poczęli, tracąc orjentację.

Nie wiedzieli bowiem przed kim się bronić, czy przed Etiopami, czy przed małpiem wojskiem. Lecz i Etiopowie przerazili się ogromnie, widdząc wśród małp zwierzowodza, tego ducha puszcz władcy wszelkiej zwierzyny, poczęli więc także uciekać.

Na skutek ataku małp opróżniła się prawie przestrzeń. Pozostali tylko ranni i zabici.

Tymczasem koń przypadł do swego pana, oszalały z radości. Skoczył nań zwierzowódz, dał znak odwrotu pawianom, jadąc na przedzie.

Dość duży kawałek drogi przebyli, gdy stanął, rozglądając się wokoło. Jakaś myśl błyska mu przed oczyma. Odwrócił się, patrząc w bok w stronę pozycyj etiopskich. Wdali zobaczył jakieś poruszające się postacie. Byli to samarytanie.

Patrzy zwierzowódz, patrzy, wreszcie zawraca z powrotem i wcwał, jak wicher gna ku jednej grupie. Tam bowiem widzi ją, którą szukał beznadziejnie. W białym płaszczu ze znakiem Czerwonego Krzyża, klęczy koło rannego, obwiązując ranę a przy niej stoi żołnierz, podając i przytrzymując bandaże. Z pod okrycia na głowie wymykają się złote loczki włosów. Czynność swą wykonuje zręcznie. Migają się tylko w powietrzu jej małe, kształtne rączki z długiemi, arystokratycznemi paluszkami. Ranny jęczy, kwili, jak dziecko płaczące, chwilami przestaje, patrząc w śliczną pochyloną twarzyczkę lekarki. — Skończywszy wstaje idzie ku drugiemu, trzeciemu, niosąc ukojenie, choć w maleńkiej dozie.

Lecz oto spostrzega nadbiegającego dzikusa w małpiem towarzystwie. Początkowo myślała, że to Etiop zabłąkany powraca, ale pomyliła się. Poznała dzikusa, niedawno widzianego, gdy samolotem leciała na front. Krew zakrzepła jej w żyłach, gdy zobaczyła wzrok jego, pełen pożądliwości, w nią utkwiony. Schyliła się i drżącemi rękami szybko poczęła owijać gazą i bandażować ranę. Skończyła, gdy nad nią stanął rozogniony Zwierzowódz.

Konik jego zarżał. Ranni Etjopowie żegnać się poczęli, zapominają o swych bólach, a Włosi przyglądali mu się z zaciekawieniem.

A on, duch puszczy, czy proroka, jak go nazywano, stał nieruchomo, wpatrzony w nią, jak cudowne bóstwo.

Gdy lekarka ukończyła opatrunek, dzikus zeskoczył z konia, bełgocąc coś do Meri, wyciągnął ku niej błagalnie ręce.

Ta, przestraszona więcej grzywiastemi, kosmatemi pawianami, cofała się w tył — szukając nadaremnie pomocy. Etjopowie, przerażeni obecnością jego, z krzykiem uciekali, kryjąc się, gdzie tylko który mógł.

Panika zapanowała nie do opisania. Dwóch tylko ludzi ze służby sanitarnej biegło doktorce na pomoc.

Widząc to Zwierzowódz i przeczuwając, że może znowu ją utracić, porwał przemocą szamocącą się, krzyczącą Meri i skoczył na konia, kierując się do ucieczki.

Pozostali sanitarjusze i lekarze poczęli strzelać do nóg pędzącego konia i pawianów. Lecz strzały chybiały, przestrzeń między uciekającymi a goniącymi stawała się coraz większa.

Jedna kula trafiła pawiana w nogę. Ten zapiszczał z bólu, nie mogąc podążyć tak szybko teraz za panem.

Zierzowódz oglądnął się, żal mu się zrobiło zwierzęcia, lecz nie mógł nic poradzić, mocno trzymając wyrywającą się Meri.

Ta jednak, na skutek przerażenia i mocowania się z nim omdlała, zwisając teraz całym ciężarem na jego rękach.

On wpatrzony w nią, jak w tęczę, dźwigał teraz ten drogi ciężar spoglądając na nią z zaciekawieniem, a zarazem i trwogą.

Przybyli wreszcie do lasu bananów i daktyli. Delikatnie, jak umiał, złożył ciało na murawie, a sam pobiegł do źródła po wodę, którą przyniósł w szerokim liściu. Ochlapał twarz Meri, która po chwili otwarła oczy, a widząc się znowu w mocy dzikusa, powtórnie zemdlała. Wkrótce jednak oprzytomniała.

On głaskał ją pieszczotliwie, mlaskał językiem, cmokał, bełkocząc przytem. Tak objawiał on swą radość. Konik natomiast parskał, przyglądając się jej. Piękna doktorka nie rozumiała, co to wszystko znaczy. Poznała wprawdzie Zwierzowodza, ponieważ widziała go nie tak dawno. Teraz podniosła się z ziemi, chcąc wstać, lecz on jej nie pozwolił. Uniósł ją, jak piórko, sadzając ją pod pniem drzewa. Cztery pawiany opasały ją dokoła, a Zwierzowódz zerwawszy piękne kiście bananów, podawał jej piękne owoce.

Ona jednak z przestrachu nic do ust włożyć nie mogła. Łzy cisnęły się jej do oczu, co widząc Zwierzowódz, począł skuczeć, okazując swój żal.

ROZDZIAŁ VII.

Przeszło dwa tygodnie była Meri w mocy Zwierzowodza. Powoli zaczęła się przyzwyczajać do nowych warunków życia. Brawurowa natura była jej wielce pomocną.

Jak wierny pies otaczał on ją troskliwą opieką, starając się o pożywienie, wodę, by ugasić pragnienie. Całemi godzinami siedział teraz przy Meri, bojąc się ją opuścić nawet na chwilę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Domy mieszkalne i kościoły także i w Afryce celem nalotów angielskich.

Rzym, 13 października. Włoski komunikat wojskowy z soboty brzmi następująco: **W Afryce północnej jedna z włoskich zmotoryzowanych kolumn wywiadowczych zdobyła dwa samochody pancerne**, które zostały pozostawione przez nieprzyjaciela własnemu losowi z pełnem uzbrojeniem.

Włoskie lotnictwo zbombardowało na wschód od Sidi Berani urządzenia kolei żelaznej w Masten Bagush, jak również wojskowe urządzenia nieprzyjaciela pod El Quasaba. Wszystkie samoloty włoskie powróciły.

Nieprzyjacielskie lotnictwo bombardowało miasta Bengasi, Bardia i Sidi Barani, przyczem jest ogółem 8 rannych. W domach mieszkalnych i w katedrze w Bengasi wyrządzono znaczną szkodę, pozatem szkoda jest niewielka. W Afryce wschodniej nieprzyjacielskie naloty na Burgaro (Somali), Neghelli, Asmarę, Gura, Adi Ugri i Assab wyrządziły nieznaczne szkody, nie pociągając żadnych ofiar. (p).

Brytyjska admiralicja znów „z ubolewaniem" stwierdza...

(=) **Sztokholm**, 12 października. Agencja Reutera donosi, że admiralicja zmuszona jest z ubolewaniem donieść o zaginięciu wskutek akcji nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej trawlera „Kingston Sapphire". Większość załogi zdołała się uratować i przypłynęła na ląd.

Nowe brytyjskie straty na morzu.

(§) **Nowy Jork**, 12 października. W nowojorskich kolejach żeglarskich mówiono w piątek o zatonięciu na Atlantyku północnym angielskiego statku frachtowego „Balmoralwood" pojemności 5.834 ton. Przyczyna zatonięcia jest nieznana.

Do nowojorskiego portu przybyło 48 członków załogi brytyjskiego frachtowca „Elmbank" pojem. 5.156, który 21 września br. został storpedowany u zachodniego wybrzeża Irlandji.

„Queen Elizabeth" przeznaczony na transportowiec wojskowy.

(=) **Nowy Jork**, 12 października. Przygotowania do uruchomienia olbrzymiego parowca pasażerskiego „Queen Elizabeth" do celów transportowania wojsk, mają się odbywać — jak donosi „New York World Telegram" — w pełnym tempie.

Dziennik oświadcza, że załoga będzie stale uzupełniana z Angljі, a materjały wojenne będą nieprzerwanie ładowane na pokład tego parowca. Przypuszczalnie okręt wypłynie na morze za jakieś dwa tygodnie. Potwierdzenia tej wiadomości nie dało się nigdzie uzyskać.

Cardiff — największy angielski port wywozowy węgla.

(=) **Berlin**, 12 października. Port w Cardiff, który według niemieckiego komunikatu wojennego z 10 października 1940 r. został zaatakowany przez lotnictwo niemieckie, jest **największym portem wywozowym węgla z Anglji.**

Przez port ten idzie prawie czwarta część całego angielskiego wywozu węgla. Port Cardiff posiada specjalne węglownie i magazyny na zapasy ropy. **Długość mola portowego wynosi 11 km.**

Port ten posiada również duże znaczenie jako stacja przywozowa. Niemal 10 proc. całego angielskiego przywozu rudy żelaznej i łomu, oraz 15 proc. całego przywozu kopalniaków, przychodzi do Anglji przez port Cardiff. W pobliżu portu znajdują się ogromne objekty magazynowe — m. in. chłodnie wielkiej pojemności.

Zaprzeczenia francuskie w sprawie zajść w Dakarze.

Vichy, 12 października. **Francuska admiralicja odpiera twierdzenie Churchila w sprawie rzekomej wysokości strat francuskich koło Dakaru.**

Podczas kiedy premjer angielski w swojej ostatniej mowie twierdził, że zatopione zostały 3 francuskie łodzie podwodne, 2 kontrtorpedowce i 1 krążownik, a statek linjowy „Richelieu" odniósł bardzo ciężkie uszkodzenia, prostuję tutaj tę wiadomość i stwierdzają, że zatopiona została jedynie francuska łódź podwodna „Persee", kontrtorpedowiec „Audacieux" został uszkodzony, a statek linjowy „Richelieu" został trafiony tylko jednym pociskiem, który nie spowodował ani ofiar w ludziach, ani żadnych uszkodzeń.

Zapowiedź radykaln. ustawodawstwa żydowskiego na Węgrzech.

(§§) **Budapeszt**, 12 października. **Na odbytem w ub. środę posiedzeniu parlamentu węgierskiego oświadczył premjer Teleki, że wobec niezwykle skomplikowanego, obecnie obowiązującego ustawodawstwa żydowskiego okazała się potrzeba uchwalenia radykalnego i nieskomplikowanego, krótkiego a równocześnie dokładnego prawa, dotyczącego zagadnień żydowskich takiego prawa, którego obejście byłoby wykluczone.**

W Afryce dojrzewają wielkie wydarzenia wojskowe

(=) **Moskwa**, 12 października. **Na łamach organu armji sowieckiej „Krasnaja Zwiezda" ukazał się przegląd wydarzeń wojennych na Morzu Śródziemnem na przestrzeni ostatnich trzech miesięcy, w którym autor podkreśla, że Włochom udało się skoncentrować silniejsze jednostki angielskie na Morzu Śródziemnem, przyczem Anglicy nie byli w stanie wycofać jednostek swej floty, lotnictwa i wojsk lądowych dla użycia ich do obrony stolicy.**

Wprost przeciwnie Anglicy byli zmuszeni do wzmocnienia swych sił wojskowych na Morzu Śródziemnem. Dziennik zaznacza, że stanowisko Anglików w środkowej części Morza Śródziemnego uległo **znacznemu osłabieniu.** Włochom udało się rzucić poważniejsze siły wojskowe do Libji i zgotować tam cios, skierowany przeciw Egiptowi, najważniejszej pozycji kluczowej systemu obronnego na Morzu Śródziemnem.

Dziennik w końcu zaznacza, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **na terenie Afryki dojrzewają wielkie wydarzenia militarne.**

Mord polityczny w Szanghaju.

Szanghaj, 12 października. **Burmistrz miasta Wielki Szanghaj Jusiaoan został zamordowany w nocy na piątek o północy w swej własnej rezydencji, która znajduje się w części Szanghaju, kontrolowanej przez Japończyków.**

Fusiaoan stał na czele zarządu Wielkiego Szanghaju, jako przedstawiciel reżimu nankińskiego i w tym charakterze był de facto uznany zarówno przez władze strefy interesów, jak i władze koncesji francuskiej. Jusiaoan był przytem przedstawicielem obrzaru chińskiego w Szanghaju.

Szczegóły morderstwa oraz personalja mordercy nie zostały jeszcze podane do wiadomości, przyjmuje się jednak, że chodzi tu o t. zw. mord kapturowy.

Japońskie władze wojskowe natychmiast zamknęły cały obszar Hongkow, jak i mosty, prowadzące do strefy interesów. Każdy, który chce przekroczyć strefę zamkniętą poddawany jest ścisłej rewizji.

Apel Francji przeciwko agitacji angielskiej.

(§) **Waszyngton**, 12 października. Zaznaczająca się coraz silniej angielska agitacja w Stanach Zjednoczonych przeciwko projektowi wysyłki środków żywności do Europy spowodował apel francuskiego ambasadora w Waszyngtonie Henri Haye w sprawie natychmiastowego udzielenia pomocy nieokupowanym częściom Francji przez nadesłanie nadwyżek rolniczych Stanów Zjednoczonych.

Ambasador w swoim apelu podkreśla, że Francja musi nietylko wyżywić swoją własną ludność, ale także miljony uchodźców. W razie gdyby angielska propaganda w Stanach Zjednoczonych przeciwko dostawom środków żywności została uwieńczona powodzeniem na kontynencie europejskim, musiałoby się zaznaczyć poważne rozgoryczenie przeciwko Ameryce.

Francuzi przekonywują się o winie Anglji.

(=) **Stambul**, 12 października. Naczelny lekarz francuskiej kliniki w Bejrucie dr Negrier, który brał udział w wojnie we Francji, pisze, po powrocie do Syrji, w dzienniku „La Syrie", że zaskoczyła go przykra okoliczność, iż znaleźli się rodacy, którzy dali się omamić fałszywemi wiadomościami o wydarzeniach we Francji od czasu zawieszenia broni.

Zajścia w Oranie i w Dakarze powinny jednak otworzyć oczy tym oszukanym. Większość Francuzów zdaje sobie sprawę z udziału Anglji w wypadkach, które spowodowały klęskę Francji. **Autor apeluje do Francuzów lewantyńskich, aby bez żadnych zastrzeżeń opowiedzili się za marszałkiem Petainem, w myśl dewizy „Wiedzieć, milczeć, słuchać".**

Francuski minister spraw zagran. ciężko zachorował.

(§) **Genewa**, 12 października. Minister spraw zagranicznych Baudoine, który, jak doniesiono przed kilku dniami, zachorował, zapadł na ostre zapalenie płuc, które wymaga troskliwej pielęgnacji.

Z tego powodu minister spraw zagranicznych nie będzie w stanie w najbliższym czasie pełnić swych obowiązków służbowych.

Francja zwróciła skarby sztuki do Strassburga.

(—) **Strassburg**, 12 października. **Słynne strassburskie skarby sztuki, które na początku wojny wraz z innemi alzackiemi dziełami sztuki zostały wywiezione wgłąb Francji, zostały w tych dniach z powrotem sprowadzone do swego miasta ojczystego.**

W wyniku rokowań z władzami francuskiemi udało się zestawić pociąg z 22 wagonów, którym przy zachowaniu wszelkich możliwych środków ostrożności sprowadzono z powrotem do Alzacji zabytki miejscowej sztuki.

Francja buduje kanał północny.

Vichy, 12 października. **Zgodnie z oświadczeniem podsekretarza stanu dla komunikacji, ma rząd francuski podjąć wkrótce budowę kanału północnego, która została poniechana, gdy kanał Saint Quentin łączący departament północny z Paryżem, został odpowiednio po wojnie światowej powiększony.**

Wtedy to budowa drugiego kanału stała się zbędną. Budowa kanału kosztować będzie miljard franków, a 6000 robotników znajdzie przy budowie pracę. Podsekretarz stanu oświadczył, że rząd francuski specjalną uwagę zwraca na rozszerzenie sieci komunikacji rzecznej, zwłaszcza w dolnym biegu Sekwany i we wschodniej Francji.—

Istnieje też projekt ulepszenia komunikacji na Sekwanie, tak aby okręty tysiącotonowe mogły dopłynąć do Paryża.

Hiszpańscy emigranci muszą opuścić Francję.

(—) **Paryż**, 12 października. **Francuskie władze policyjne wydały rozkaz, w myśl którego 250.000 republikańskich uchodźców hiszpańskich, którzy w czasie odwrotu w marcu 1939 r. schronili się do Francji, mają opuścić ten kraj przed 5 listopada, w przeciwnym razie zostaną oni przymusowo odstawieni do Hiszpanji.**

Spadek bezrobocia w Belgji.

Bruksela, 12 października. Liczba bezrobotnych spadła w ciągu tygodnia o 21.171, tak, że obecnie Belgja posiada jeszcze 372.179 bezrobotnych. Należy się jednak liczyć z dalszym spadkiem bezrobocia.

Co dzień niesie?

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 13 października zaciemnienie trwa od godz.

18.10—7.22.

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Ciepła herbata za darmo.

(h) Inowacją, której dotychczas w całem górnictwie Rzeszy dotychczas jeszcze nie było, jest uruchomienie, za inicjatywą dyrektora kopalni „Karsten-Centrum" w Beuthen dr. Friese, herbaciarni we wnętrzu budynku szybowego.

Na podstawie statystyk stwierdzono bowiem, że wielka część górników cierpi na choroby żołądka. Przyczyną tego jest fakt, że tylko nieliczni górnicy zabierają ze sobą pod ziemię herbatę względnie wodę, co oczywiście z biegiem lat ujemnie wpływać musi na działalność żołądka, a tem samem i na ogólny stan zdrowotny.

Z tego też powodu uruchomienie tej kuchni jest ważnym przyczynkiem do poprawy stanu zdrowotności wśród górników, spełniających dzień w dzień w podziemiach swą trudną i odpowiedzialną pracę. W samym środku budynku szybowego wybudowano kuchnię o czterech wielkich kotłach, w których przygotowuje się dla całej załogi herbatę owocową, napój, jak najbardziej odpowiadający potrzebom górnika, smaczny, pożywny i orzeźwiający, a przytem nieszkodliwy dla zdrowia, jak picie wody w stanie surowym.

Zarówno przed, jak i po zmianie każdy górnik ma prawo napełnić sobie swoją flaszkę tym przyjemnym i smacznym napojem, który podczas pracy w podziemiach, zwłaszcza w porze zimowej, oddaje górnikom wielkie usługi.

Zarząd kopalni wystarał się również dla swojej załogi o tanie flaszki. Wydawanie herbaty, jest zupełnie bezpłatne i odbywa się bez żadnej przerwy przez cały czas pracy. W kuchni zatrudniono inwalidów. Kuchnia czynna już od dwóch tygodni spotkała się z bardzo serdecznem przyjęciem ze strony górników. Obecnie codziennie wydaje się 3000 porcyj litrowych.

Zaoszczędzenie żelaza budowlanego.

(h) Pod koniec ub. roku Generalny Pełnomocnik dla uregulowania gospodarki budowlanej zarządził, celem uniknięcia niepotrzebnego zużycia żelaza, — że żelaza budowlanego tylko wtedy należy używać, o ile to jest bezwzględnie konieczne. Równocześnie zarządził zbadanie wszelkich zamierzeń budowlanych, celem zaoszczędzenia żelaza budowlanego.

Akcja ta skończyła się pomyślnym wynikiem. Podczas gdy już do kwietnia br. zaoszczędzono przeszło 100.000 ton żelaza budowlanego, ilość żelaza zaoszczędzonego zaś do czerwca br. podniosła się do 227.000 ton. Gdzie już gotowe konstrukcje żelazne zastąpić można było przez konstrukcje z innych materjałów budowlanych, nie przeznaczono owych konstrukcyj na stop, lecz zużywano je tam, gdzie konstrukcja stalowa okazała się bezwzględnie konieczną.

Należy również podkreślić, że przedsiębiorcy budowlani zrozumieli konieczność przeprowadzenia akcji oszczędnościowej, uwzględniając wszędzie wskazówki przedstawicieli Generalnego Pełnomocnika.

Nowa nawierzchnia przy Neubaustr. w Sosnowitz.

(f) Część Neubaustrasse w Sosnowitz, mianowicie na odcinku między Breslauerstrasse i Schraubenstrasse została uporządkowana jeszcze przez zarząd miejski. Dalszy jej ciąg jednak pozostawiono nietknięty w okropnym stanie, nie nadającym się zupełnie do użytku. Ogromne dziury na jezdni uniemożliwiały ruch kołowy, a chodniki z popękanemi i powyrywanemi miejscami i kamieniami stanowiły przeważnie niebezpieczeństwo dla przechodniów, szczególnie nocą, tembardziej, że ulica ta była zawsze bardzo słabo oświetlona.

Obecnie stan ten ulegnie radykalnej zmianie. Zakłada się nową nawierzchnię, tak na jezdniach, jak i chodnikach. Dotychczasowe braki zostają szybko usunięte. Miejsca dawnych dziur i wybojów zajmują gładkie i silne nawierzchnie. Prace te wymagają wielkiego wysiłku i nakładu kosztów ze strony zarządu miasta, niemniej jednak jako prowadzone konsekwentnie i planowo dają doskonałe wyniki, o czem świadczą prawie że codziennie przybywające odcinki doskonałych nowych dróg w mieście.

Niwelacja terenów obok gmachu Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowitz

(f) Po zniwelowaniu i kompletnem uporządkowaniu terenów wokół ratusza zarząd miejski przystąpił do prac niwelacyjnych obszarów przy Robert Koch-strasse, biegnącej tuż obok Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowitz.

Po zniwelowaniu przez techników miejskich całego tego odcinka aparatami niwelacyjnemi, przystąpiono energicznie do zwalania hałd gruzu, piachu i szlaki i do zrównania tych terenów z poziomem ulic Hauptstrasse, Rathausstrasse i Robert Koch-strasse.

Prace niwelacyjne są obecnie w pełnym toku. Niepotrzebny materjał zużywany jest na zasypanie istniejących jeszcze gdzieniegdzie w mieście dołów i wyrw lub odwożony na miejsca wymagające na skatek potrzeb technicznych pogłębienia.

Znikają więc powoli wszystkie nierówności terenowe w centrum miasta. Z chwilą ukończenia prac niwelacyjnych na wyżej wspomnianym obszarze ostatnia tego rodzaju usterka w śródmieściu zostanie ostatecznie zlikwidowana.

Naczelny redaktor: Leopold Kejscher. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 353-32. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse, Dąbrowa, Hauptstrasse 8, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 1.

Gołonóg i jego malownicza okolica.

W połowie mniejwięcej drogi pomiędzy Dombrową Górniczą a Zombkowitz, leży **Gołonóg**, ciekawy ze względu na swe malownicze położenie jak również i na swój charakter pół-miasteczka, pół-wsi.

Gołonóg dzieli się jak gdyby na dwie części. Wjeżdżamy od strony Dombrowy Górniczej. Niewielkie murowane domki, czysto utrzymane, ciągną się wzdłuż szosy, która stanowi równocześnie **główną ulicę tej miejscowości.** Obok szosy chodniki dla pieszych, przecinane od czasu do czasu zieleńcami. Każdy domek w ogródku, również bardzo porządnie utrzymanym.

Pełno tu zieleni i kwiatów.

Owocowe drzewa szumią, poruszane jesiennym wiatrem. Na grzędach jarzyny jeszcze nie zebrane, które jednak za niedługo powędrują do piwnic, jako zapasy zimowe.

Szosa pnie się leciutko pod górę. Dojeżdżamy do centrum miasteczka, którego punktem najwyższym jest stojący na dość pokaźnej wyniosłości pagórka

kościół.

Zatrzymamy się tu na dłużej, gdyż warto cały wzgórek obejrzeć dokładnie, jak również nacieszyć się pięknemi widokami na cudną okolicę, która z tej wysokości roztacza się przed nami jak na dłoni i raduje oczy mieszczucha zielenią lasów i pól.

O szosy do podnóża kościelnego wzgórka prowadzi droga, wyłożona doskonałym klinkierem. Wspinamy się nią ciągle pod górę. Wreszcie dochodzimy do podnóża zielonego pagórka. **Ciekawy a zarazem piękny widok roztacza się przed nami.** Serpentyną biegnące alejki wiją się wśród zieleni i drzew aż do wrót świątyni.

Wchodzimy w obręb kościoła. Jest to bardzo miły i niewielki typowo wiejski kościółek. Niegdyś mała kapliczka, dziś powiększona, od 35 lat swego istnienia była przebudowywana 3 razy, aż wreszcie pozostała taką, jaką ją dziś oglądamy.

Szary, skromny budynek z wieżyczką, z której dzwon wzywa wiernych na modlitwę, otoczony jest murowanem ogrodzeniem z czerwonej szlifowanej cegły. Cmentarzyk kościelny zarzucony złotem opadłych liści, dziwnie uroczyście nastraja. Na uboczu piękna figura Matki Boskiej na wysokim cokole.

Wnętrze kościoła ozdobione pięknemi freskami, witrażami i złoceniami ma w sobie coś, co każe z czcią schylić głowę. Kazalnica otoczona rzeźbami wznosi się dumnie wewnątrz świątyni. Półmrok panuje w kościółku i tylko wieczna lampka przed wielkim ołtarzem drga purpurowym płomykiem. Cisza niezmącona otula wszystko dokoła.

Wychodzimy na zalaną słońcem płaszczyznę na szczycie pagórka. Zmienia się radykalnie wrażenie. Jakaś dziwna radość wstępuje w serca. Wspaniała jest wokół przyroda.

Widoki, jakie stąd roztaczają się na okolicę

niezapomniane pozostawiają wrażenie.

U stóp kościelnego wzgórka rozłożył się Gołonóg, jak gdyby pod jego skrzydłami szukając opieki i schronienia. Dalej pola uprawne, które znaczą się szachownicą, kwadraty brunatne i zielone, po których uwijają się ludzie, wiodący znojny żywot rolników. Wśród zieleni pól znaczy się różową wstęgą szosa klikerowa. Kilka stawów błyszczy niby lustra, w których przegląda się jesienne słońce. W oddali osiedla, wioski i miasta na horyzoncie pagórki leśne, gdzieniegdzie poprzeplatane bielą wydm piaszczystych. Jedynie na horyzoncie las kominów Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, a dymy ich łączą się w sine smugi i spowijają w dole położone miasta.

Okolica wybitnie rolnicza.

Powietrze przejrzyste i czyste. Z tej wysokości obserwujemy jesienne prace w polu. Widzimy kopiących ziemniaki, z trudem rozprostowujących pochylone grzbiety, jesienną orkę i brunatne skiby, odrzucane przez pługi. Błyszczą ogniska palone przez pasterzy bydła, którego całe stadła pasą się na łąkach, a charakterystyczny zapach pieczonych w popiele kartofli dochodzi nas aż tutaj.

Wpadamy mimowoli w zadumę, podziwiając piękno przyrody. Złote muszki brzęczą w powietrzu, a ciszę przerywa świergot ptaków. Czasem na tle okolicznych lasów przemknie pociąg, zostawiając za sobą pióropusz dymu. Piękna, jesienna przyroda, tak bardzo droga dla nas ludzi miasta, którzy wiecznie do niej tęsknią wśród rozgrzanych słońcem murów.

W niewielkiej odległości od kościoła również na tem samem wzgórzu lecz nieco z boku, leży **cmentarz parafialny.** Z daleka niczem na pozór nie różni się od miejskich cmentarzy. Tu w błąd nas wprowadza masywne murowane ogrodzenie z dużą ozdobną bramą.

Dopiero gdy wchodzimy do środka, zgoła inny widok mamy przed sobą. Typowy wiejski cmentarz, zarośnięty drzewami, których stare konary szumią żałobną pieśń. Pełno wokół trawy wysokiej, wśród niej tajemnicze dróżyny i przejścia. Cały cmentarz usiany kobiercem czerwono-żółtych liści.

Idziemy wśród mogił. Jest kilka bardzo ładnych, efektownych pomników. Przeważnie jednak wszystkie murowane grobowce pokryte są mchem starości i sięgają lat 1850-tych. Są więc przedewszystkiem bardzo ciekawe, ze względu na ówczesną architekturę cmentarnego budownictwa.

Kościół w Gołonogu.

Przedzieramy się wśród krzaków głogów i jarzębin. W rogu cmentarza kilka probów prawosławnych z bardzo dawnych lat. Pochylone wiekiem pomniki mówią głosem przeszłości. Ta część cmentarza dziwnie tajemniczo wygląda. Niby legendarne cmentarzysko z przed wieków.

W centrum oglądamy niewielką, murowaną, lecz już prawie nowoczesną kapliczkę, gdzie w dniu świętu umarłych odbywają się nabożeństwa. Kapliczka, a raczej jej styl, dziwnie tylko razi na tle całości. Zupełnie bowiem nie harmonizuje z otoczeniem wybitnie wiejskiego cmentarza. Nowoczesny, z szarego betonu budynek dziwnie trochę wygląda na tle wiekowych pamiątek.

Mimo tego cmentarz jest piękny, właśnie urokiem wsi i starości. Widok stąd jest niemniej malowniczy. Ponieważ cmentarz leży nieco wyżej niż kościół, oglądamy stąd drugą część krajobrazu, dotychczas przysłoniętego.

Jak na dłoni widać Zombkowitz,

cementownię w Łazach, o dymiących kominach, Strzemieszyce, a później już aż do samego widnokręgu lasy, lasy i lasy.

Schodzimy z pagórka z żalem. Pięknie tu było i przyjemnie, lecz niestety czas nam dalej. Omijamy jednak serpentynowe aleje i wchodzimy w wąski, długi bardzo korytarz, którego schody prowadzą na sam dół pagórka. Korytarz na oko ma ponad 100 metrów długości i spada stromo wdół. Jest to również bardzo charakterystyczna budowla, przypominająca jakieś tajemnicze przejścia w dawnych zaułkach. Wewnątrz panuje półmrok, gdyż światło dostaje się jedynie przez małe, okrągłe okienka, umieszczone w bocznych ścianach. Półmrok ten jednak dodaje ciekawego uroku.

Wychodzimy przy podnóżu pagórka. Wokół nas malowniczo położone domki.

To rozpoczyna się Gołonóg-wieś.

Obok nas wspaniałe sady i ogrody, należące wraz z 80-ciomorgowym obszarem pól uprawnych do Nadleśnictwa Dombrowa Górnicza. Dalej łąki i pastwiska, rozparcelowane pośród gospodarzy, pełne pasącej się trzody.

Kamienistą drogą schodzimy jeszcze niżej. Zniknął zupełnie miejski charakter miejscowości. Maleńkie wiejskie domki, powyginane niezgrabnie, nierzadko słomianą strzechą kryte, tulą się do siebie wśród małych ogrodów. Dochodzi nas ryk spędzanego z pól bydła, czasem pies gdzieś zaszczeka, a z oddali dochodzi głos młota z miejscowej kuźni.

Typowo wiejska atmosfera. — Aż dziwnem się zdaje, że jedna miejscowość mogła żyć tak podwójnem życiem. Miasto i wieś. Dwie sprzeczności. A jednak mamy tu wyraźne ich połączenie. Miła i ciekawa miejscowość. Ludzie tu trudnią się wyłącznie rolnictwem, uprawiając z zamiłowaniem swą ziemię. Mimo bliskości większych miast nie zatracili nic z mieszkańców wsi. **Są dobrzy, pracowici i pobożni.** Zadowoleni z życia, żyją wśród pól i lasów, a tęsknoty swe wypowiadają w piosence, która tu wiecznie unosi się w powietrzu.

Mamy jeszcze chwilę czasu, jedziemy więc w kierunku Zombkowitz. Szosa biegnie wśród sosnowego lasu. Pięknie wyglądają okolice Gołonoga w zachodzącem słońcu. Korony drzew przechodzą powoli w fiolet, aż wreszcie ciemnieją. Las układa się powoli do snu. Milkną ptaki, tylko wieczorne żuki rozpoczynają swój koncert. Szybko zapada zmrok. Sen spływa na ziemię i ludzi, odpoczywających teraz po całodziennym trudzie i znoju. Na niebie wykwitł sierp księżyca, przeglądając się w okolicznych stawach. Żaby rozpoczęły swój chór.

Z żalem wracamy do dusznych murów miejskich. Płuca nasiąknięte żywicznem powietrzem dziwnie reagują na zadymione otoczenie.

Lecz niema czasu nad tem się zastanawiać. Pochłania nas odrazu atmosfera pracy.

Fenicz.

Prace zarządu gminy Gołonóg.

(f) Wzorem wszystkich zarządów miast i gmin na terenie nowowłączonych obszarów wschodnich, również **zarząd gminy Gołonóg przystąpił do prac nad podniesieniem estetycznego wyglądu miejscowości.** Prace te zostały już ukończone. Wykańcza się jeszcze tylko zieleńce i trawniki, które przed niektóremi domami ujęto w betonowe ramy, stwarzając w ten sposób zupełnie odmienną atmosferę zieloności wzdłuż szosy, biegnącej z Dombrowy Górniczej do Zombkowitz.

Pozatem doprowadzono do porządku wiele płotów i dróżek, które były w opłakanym stanie. Najbardziej zyskały na wyglądzie zewnętrznym **okolice kościoła.** — Wszystkie aleje, prowadzące na wzgórek kościelny, zostały naprawione i równo pod sznur obramowane darniowemi rabatami. Wokół pagórka również doprowadzono do porządku obsiane trawą szkarpy, nadając im charakter bardziej symetryczny. Przez wyrównanie szkarp zyskała bardzo droga biegnąca u podnóża kościoła, gdyż niejednokrotnie trawa zarastała do połowy szerokości jezdni.

Do wykonania niektórych lżejszych prac gmina użyła obok robotników, dzieci w wieku szkolnym, które pod okiem wychowawców pomagały wydatnie przy podjętych robotach. Dzieci czuły się dumne, że mogą przyczynić się w czemkolwiek do podniesienia poziomu swej rodzinnej miejscowości.

Praca na świeżem powietrzu w dni wakacyjne wpłynęła bardzo dodatnio na ich rozwój fizyczny, a pracując w gromadzie, niejednokrotnie przeżyły przytem miłą, wesołą i beztroską chwilę. Nic więc dziwnego, że wspominają ją raczej jak przyjemną, lecz niemniej pożyteczną rozrywkę.

Ze sali sądowej

Zamordowanie dwóch kobiet przez bandytów.

Nadzwyczaj zuchwały napad rabunkowy w powiecie Blachownia.

(h) W Krzepicach w powiecie Blachownia w godzinach wieczornych wtargnęło trzech bandytów do sklepu Antoniny Meisner, domagając się od niej wydania pieniędzy. **Pomiędzy bandytami, p. Meisner i przypadkowo obecną kobietą doszło do ostrej walki, w przebiegu której bandyci obu kobietom nożami przecięli gardła.**

Podczas gdy p. Meisner w drodze do szpitala zmarła, druga ofiara natychmiast poniosła śmierć. Funkcjonarjusze policji kryminalnej w Oppeln udali się natychmiast na miejsce krwawej zbrodni, aby rozpocząć energiczne dochodzenia, celem ustalenia bestjalskich bandytów.

Skazanie mordercy na śmierć.

(h) Sąd specjalny w Kattowitz skazał 32-letniego Kazimierza Bonieckiego z Sosnowitz za ciężki rabunek w połączeniu ze zbrodnią na podstawie paragr. 1. rozporządzenia z dnia 5 grudnia 1939 r. jak i za bezprawne posiadanie broni palnej na podstawie paragr. 15 rozporządzenia o zaprowadzeniu niemieckiego prawa karnego na nowowłączonych obszarach wschodnich z dnia 6 czerwca 1940 r. **dwukrotnie na karę śmierci oraz na dożywotnią utratę honorowych praw obywatelskich.**

Boniecki, asocjalny, 15-krotnie karany za kradzieże, oszustwa, defraudacje, paserstwo, obrazę urzędników państwowych i opór przeciwko władzom państwowym zbrodniarz, przyłączył się po swojej ucieczce z więzienia policyjnego z Sosnowitz pod koniec sierpnia br. do osławionych bandytów Beckera i Batkowskiego.

Wszyscy trzej wtargnęli wieczorem, dn. 2 września 1940 r. do mieszkania kupca Jeziorskiego w Sosnowitz i terroryzując rodzinę kupca, składającą się z szeregu osób bronią i grożąc im zastrzeleniem, domagali się wydania gotówki. Becker wyjął Jeziorskiemu 100 RM. z portfelu i przeszukał następnie, podczas gdy pozostali dwaj bandyci trzymali wszystkich obecnych w szachu, w przyległym pokoju wszelkie szuflady itd. Łup ich wyniósł 550 RM. gotówką oraz kosztowności, bieliznę i odzież w ogólnej wartości 2500 RM.

Dnia 5 września 1940 r. Boniecki złapany został w Bendzinie przez kilku urzędników policyjnych. Znaleziono przy nim nabitą i odbezpieczoną broń palną. W chwili zaaresztowania kilkakrotnie usiłował sięgnąć do kieszeni, w której miał broń. Niewątpliwie Boniecki miał zamiar rewolwerem zaatakować urzędników policyjnych.

Surowiec tekstylny z odpadków.

(h) **Dyrektorowi Adolfowi Horakowi jun. ze znanych zakładów włókienniczych Adolf Horak, A. G. Litzmanstadt (Łódź) udało się wynaleźć nowy sposób zużycia słomy zielonego lnu. Ze słomy tej zakłady produkują obecnie wysokowartościowy surowiec tekstylny.**

W ten sposób osiągnięto nowy surowiec o dobrych walorach z odpadków, dla których przedtem w mniejszym lub większym stopniu nie miało się praktycznego zastosowania. Dla gospodarki wojennej nowy ten sposób produkcji posiada wyjątkowo wielkie znaczenie.

Odpis uwierzytelniony.
Nr. 2 D S 234/40.
Amtsgericht Sosnowitz.

W Imieniu Narodu Niemieckiego!

Sprawa karna przeciw handlarzowi bydła Hielel Tenebaum Sosnowitz, Breslauerstrasse 74, ur. dnia 15. IV. 1901 w Chęcinach pow. Kieleckiego z powodu przekroczenia ustalonych cen.

Amtsgericht Sosnowitz
na posiedzeniu z dnia 29 sierpnia 1940, w którym udział brali:

Amtsgerichtrat Dr. Mickasch
jako sędzia,
Justiz-Dolm-Inspektor Firlus
urzędnik Prokuratury,
Justizangestellter Sikora
sekretarz

uznał:

Oskarżony zostaje skazany z powodu wykroczenia § 3 cyfry 1, 7, 8 (V. O.) Dziennik Rozporządzeń Oberprezydenta prowincji Schlesien o kształtowaniu i czuwaniu nad cenami na obszarze Regencji Kattowitz z dnia 30. XI. 1939 w łączności z § 1, 3, 5 Dziennika Rozporządzeń (VO) o karach i postępowaniu karnym przy wykroczeniach przeciw przepisom cen z dnia 3. VI. 1940 w połączeniu z zarządzeniem Prezydenta Policji Kattowitz z dnia 9. IV. 1940 roku o ustaleniu maksymalnej ceny dla konsumentów za mleko niezbierane na grzywnę w wysokości RM. 300 z zamiana na 60 dni aresztu.

Koszty postępowania ponosi oskarżony.

Wyrok należy na koszt oskarżonego ogłosić publicznie. Ogłoszenie winno nastąpić w „Kattowitzer Zeitung“, jak również w miejscowym „Dzienniku Porannym“ w okresie dwóch tygodni od chwili, gdy wyrok staje się prawomocny.

Podpisany' **Dr. Mickasch**
Amtsgerichtsrat.

Wyrok jest prawomocny.
Sosnowitz, dnia 16 września 1940 r.
(L. S.) podpisany Kielbasa.
Za zgodność odpisu:
Sosnowitz, dnia 25 września 1940.

Justizangestellter:
(podpis nieczytelny)